



szukaj

AKTUALNOŚCI

O SFP

ZAPA

KINO KULTURA

STUDIO MUNKKA

DOKUMENT

DOM PRACY TWÓRCZEJ

Reklama

Krzysztof Kopczyński: Czasem zaczyna się od miejsca

Z Krzysztofem Kopczyńskim, reżyserem uhonorowanego w Odessie nagrodą FIPRESCI, filmu dokumentalnego „Dybuk. Rzecz o wędrówce dusz”, w nowym numerze „Magazynu Filmowego” rozmawia Kuba Armata. Oto fragment wywiadu, który w całości będzie można przeczytać na łamach miesięcznika już 10 sierpnia.

Kuba Armata: Przez lata zbierał pan doświadczenie, pracując jako producent. W wypadku filmu „Dybuk. Rzecz o wędrówce dusz” zajął się pan także stroną stricte kreatywną – reżyserią, scenariuszem, ma też pan swój wkład w materiał zdjęciowy.

Krzysztof Kopczyński: Poza tym ostatnim wszystko się zgadza. W filmie jest krótki, ledwie 20-sekundowy fragment, który nagrałem za pomocą smartfona, w chwili gdy nie było na planie ekipy. Ostatecznie te zdjęcia okazały się ważne. Nie chcę mówić dlaczego, bo zdradziłbym puentę filmu. To drugi film dokumentalny, który reżyseruję. Pierwszy, „Kamienna cisza”, zrobiłem w zasadzie przypadkiem. Kiedy leciałem do Kabulu na zdjęcia do filmu **Beaty Dziańowicz** „Latawce”, przeczytałem w samolocie informację, że w górach w północnym Afganistanie ukamienowano kobietę za cudzołóstwo. Postanowiłem tam pojechać – decyzja była bardzo spontaniczna. W efekcie zrealizowałem film, który pokazywany był w 40 krajach, w tym w połowie z nich w mojej obecności. Muszę przyznać, że było to fascynujące doświadczenie. Podczas jednego z takich festiwalowych wyjazdów, do Kijowa wiosną 2008 roku, dowiedziałem się, że dwieście kilometrów stamtąd znajduje się grób cadyka Nachmana. Miałem poczucie, że to miejsce, w którym dzieje się coś ważnego. Czasem tak jest, że dokumentalista zaczyna od znalezienia miejsca, a nie bohatera lub historii.

Ukraina w ogóle jest ponoć panu bliska.

Z Ukrainy pochodzi moja rodzina. Jeden z moich przodków był posem na sejm z województwa bractawskiego w powstaniu listopadowym. A w Bractawiu rozgrywa się część mojego filmu. Czuję się tam jak u siebie, choć wcale nie uważam się za specjalistę od Ukrainy. Mam tam wielu przyjaciół, rozumiem język, co zawsze jest pomocne. Jestem też przekonany, że to miejsce niezwykle ważne dla tego, co dzieje się w tej chwili na świecie. To jeden z kluczy do zrozumienia sytuacji społecznej w znacznie szerszym kontekście.

W moim odczuciu kwestia poszukiwania tożsamości to jeden z głównych wątków filmu.

Pokazane są tam trzy, może nawet cztery grupy. Ukraińscy działacze organizacji samorządowych, którzy starają się dookoła siebie zrobić porządek, próbując walczyć z wszechobecną korupcją. Nie podobają im się za bardzo przyjazdy chasydów na Ukrainę. Są też Kozacy, ludzie mocno związani z tradycją, którzy chętnie sięgają do historii. Są urodzeni na Ukrainie Żydzi autochtoni. Spora część tej grupy mieszka już w Izraelu. Po 1991 roku stworzony został specjalny program dla emigrantów, i kto mógł, ten wyjechał. Spotykałem się z nimi w Izraelu i sporo mi na ten temat opowiadali. Wreszcie są chasydzi, stanowiący całkowicie odrębną grupę. Przyjeżdża ich każdego roku na Rosz Haszana 30 tysięcy. Około pięciuset mieszka już w Humaniu, w okolicach grobu cadyka Nachmana, organizując przejazdy tych pozostałych.

To właśnie ten rytuał był dla pana interesujący na samym początku?



Pozostałe

Nie żyje Weronika Migoń

Krzysztof Kopczyński: Czasem zaczyna się od miejsca

Rozpoczyna się festiwal T-Mobile Nowe Horyzonty

Pierwsza edycja festiwalu filmowego SPEKTRUM już w listopadzie

[video] Robert Więckiewicz jako prawdziwy "Król życia"

Nowy bohater Marvela z przywoitym startem

Wielka przeprowadzka! Filmowcy z Gdyni już w nowej siedzibie

Trwają zdjęcia do serialu o Eugeniuszu Bodo

Porozumienie TVP z Krajową Izbą Producentów Audiowizualnych

Niewidzialne szwaczki w centrum stolicy

[zobacz wszystkie »](#)

Tak naprawdę interesował mnie problem śmierci. Chciałem, żeby film dotknął eschatologii. Zastanawiałem się, w jakiej mierze religia może pomóc współczesnemu człowiekowi zrozumieć i przezwyciężyć śmierć. Nachman właśnie to robił. 30 tysięcy ludzi przyjeżdża tam w dużej mierze dlatego, że według jego obietnic każdy pobożny Żyd, który na Nowy Rok na jego grobie zmówi dziesięć psalmów, zatańczy i zaśpiewa, uzyska zbawienie. Przyjeżdżają zatem bardzo różni ludzie, od byłych kryminalistów po miłośników muzyki, którzy chcą posłuchać chasydzkiego rocka bądź muzyki klezmerskiej. Dochodzi oczywiście do awantur, ale to normalne przy takiej dużej grupie osób. Rebe Nachman mówił, że zmarli również powinni zjawiać się w Humanu. Do tego zresztą odnosi się tytuł filmu. Panuje tam niestychanie przejmująca aura, która potrafi zdominować wszystko, co tam się dzieje. To tworzy prawdziwy tygiel zachowań ludzkich i trudno przewidzieć, co jeszcze wydarzy się tam w przyszłości.

Drukuj
 Digg
 Google
 Ulubione
 Myspace
 Delicious
 Więcej (294)

Powered by AddThis

Kuba Armata / Magazyn Filmowy 24 lipca 2015 09:00

+1 0
 Lubię to! 31
 Tweet 0
1

Zobacz również

[Wiadomości](#) | [Filmy](#) | [Osoby](#)



„Dybuk. Rzecz o wędrowce dusz” z nagrodą FIPRESCI



55. KFF: Kraków znowu należy do Smoków



55 KFF: Dokument Krzysztofa Kopczyńskiego filmem otwarcia

Komentarze

[Dodaj +](#)

Ciekawe? Wyraź swoją opinię jako pierwszy !